Rok II. Nowy Sącz, 22. grudnia 1901. Nr. 11.

SĄDECZANIN

ORGAN MIASTA NOWEGO SĄCZA i OBWODU.

Warunki prenumeraty:
Rocznie . . . . 8 kor.
Półrocznie , . . 4 „
Kwartalnie . . . 2 „
Pojedynczy numer 30 hal.

Wychodzi co sobotę wieczorem.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Zygmunt Mayer.**

Redakcya i Administracya: w Nowym Sączu.
Prenumeratę odbiera tylko Administracya, którą zarządza p. Józef Gutowski red. „Szkolnictwa“ ulica Matejki.

Manuskryptów nie zwraca się, ale niszczy po zużytkowaniu. Tajemnica autorstwa zastrzeżona.

Od Redakcyi.

Z numerem dzisiejszym kończymy rok 1901. W obronie prawidłowej gospodarki groszem publicznym, w obronie pokrzywdzonych i wyzyskiwanych obywateli naszego obwodu, jak również w celu uświadomienia szerokich mas naszego społeczeństwa, toczyliśmy otwartą i stanowczą walkę z tymi, którzy z obecnych stosunków przy ogólnej apatyi umieli wyciągnąć dla siebie obfite korzyści.

Przeciwnicy nasi nie wachali się nawet urządzenia agitacyi, aby nietylko odciągnąć obywateli naszych od czytania *„Sądeczanina“*, ale nadto używali szatańskich środków, aby pogrzebać go na nowo.

Lecz to im się nie udało — owszem siły nasze wzrosły, zaś w walce dotychczasowej poznaliśmy dobrze całą taktykę i wybór środków, jakimi chciano zgnębić nasze wydawnictwo. To zahartowało nasze siły do nowej, niemniej skutecznej walki, co udać się musi, albowiem jesteśmy ludźmi pracy, zadawalniamy się najskromniejszym bytem, a o aspiracye osobiste nikt nas posądzić nie może. Z takim przeciwnikiem walka zaiste ciężka i bez widoków powodzenia.

Tych kilka uwag musieliśmy poświęcić pamięci nikczemników. Jeżeli mają miedziane czoła za życia, niechaj wiedzą, że potomność przeklnie ich czyny, a błogą ich działalność napiętnuje mianem hańby!

Oznajmiamy dalej, że z powodów, o których na razie zamilczamy, zniewoleni byliśmy przenieść drukowanie *„Sądeczanina“* poza granice Nowego Sącza, zaś skutkiem powstałych stąd trudności, wychodzić będzie *„Sądeczanin“* w roku przyszłym **dwa razy miesięcznie** t.j. 1. i 15., lecz za to powiększonej objętości.

Spodziewamy się, że ofiary poniesione z naszej strony w interesie dobra ogółu i Szan. Czytelników, nie tylko zapewnią nam nadal przychylność dotychczasowych Przyjaciół i Prenumeratorów, ale nadto liczbę tychże na rok 1902 znacznie pomnożą.

O nadesłanie prenumeraty, która jest jedyną subwencyą dla naszego wydawnictwa, prosimy najuprzejmiej. przyczem zaznaczamy, iż wszystkich dotychczasowych Odbiorców *„Sądeczanina“*, którym wysyłaliśmy gazetkę przez czwarty kwartał b. r. uważamy za stałych prenumeratorów.

Posłowie nasi śpią!...

Aczkolwiek każdy poseł do Rady państwa ma prawo przemawiać w obronie interesów całej Monarchii i wszystkich jej krajów, to jednakże powinien pamiętać, że *przedewszystkiem jest reprzzentantem powiatu, z którego został wybrany*, i warstwy ludności, której kurya powierzyła mu mandat, że przeto pierwszym jego obowiązkiem jest dbać o potrzeby tegoż powiatu i jego ludności. Inaczej wybory poszczególnymi powiatami nie miałyby żadnego znaczenia a sejmiki relacyjne posłów *w miejscach ich wyboru* żadnego celu, czyli inaczej, wykreśloną by została wszelka łączność wyborców z swym posłem, uważana dotąd za podstawę i dodatni czynnik wzajemnej ufności.

Jeżeli którzy, to chyba posłowie naszego sądeckiego okręgu najmniej o tym obowiązku pamiętają, nie dało nam się bowiem słyszeć, by podnieśli jaką

żywotną kwestyę, dotyczącą naszych stosunków, a że przedstawiają się one nie świetnie, dość rozpatrzeć się choćby w głosach publiczności, nadsyłanych do naszego pisma. Mamy przedewszystkiem na myśli posłów ludowych z kuryi IV. i V. pp. Potoczka i Danielaka*), oni bowiem reprezentują interesa tej ludności, której obecnie najgorzej się dzieje, którą gniecie bezwzględny ucisk podatkowy i materyalna i moralna zależność od wszystkich innych klas społecznych, którą nędza pcha do ziemi obcej i za ocean — mają jak najszersze pole do wyzyskania z ich korzyścią swych mandatów poselskich.

Poseł Potoczek mieszka w samem centrum wyborczego okręgu, styka się ciągle z wyborcami, nie obce mu są zatem ich potrzeby, zaś posłowi Danielakowi jeśli nie brak dobrej woli, to również bardzo łatwo zasięgnąć wiadomości o tutejszych stosunkach przez urządzenie zgromadzenia wyborców i wysłuchania ich życzeń. Ale dotąd zgromadzenia takiego nie było i wątpimy czy będzie w czasie przerwy w obradach parlamentu, bo posłowie nasi przywykli ignorować wyborców.

Wstyd doprawdy dla Nowego Sącza i jego obwodu, że lokalne sprawy, wymagające publicznego omówienia, poruszają w Radzie państwa *obcy posłowie*, jak gdyby nie było dla nich kompetentniejszych i więcej powołanych rzeczników. Posłowie stronnictwa ludowego Olszewski i Krempa wnosili już kilkakrotne interpelacye do Ministra spraw wewnętrznych w sprawie nadużyć wyborczych i innych w powiecie nowosądeckim, wielu z nich nawet odnosiło się do nas o bliższe informacye — *a natomiast posłowie nasi śpią!* . . .

*) Posłowi dr. Binderowi poświęcimy osobny artykuł. P. R.

Widocznie dobrze im służy powietrze wiedeńskie, skoro nawet głos obowiązku uśpić potrafiło!!

Winy w tem sporo i naszej, t. j. *naszego mieszczaństwa*. Przy wyborze szliśmy jak nam kazano, głosowaliśmy na pierwszego z brzegu, który się trafił, nie związaliśmy z jego mandatem żadnych politycznych postulatów, więc faktycznego obrońcy praw i potrzeb naszych nie mamy.

Czy się odbyło w naszem i w wespół z niem głosujących miastach choć jedno zgromadzenie *prawdziwie mieszczańskie?* Czy ułożono na niem program politycznego działania, czy wybrano komitet, mający kierować wyborami?

Wszystko to są uwagi i rady po niewczasie, ale gdy je weźmiemy sobie do serca, mogą się nam przydać i na przyszłość. W każdym razie starajmy się poznać przyczyny, czemu energicznego głosu nie umieliśmy podnieść, gdy była pora po temu i czemu reprezentanci nasi obecnie nie działają, lecz śpią. . . .

A gdy je znajdziemy, pomówimy o „skutecznym rad sposobie“.

Panowie przestańcie.

(Ciąg dalszy *).

Wśród naszego ludu, moskalofilstwo grasuje od dawna. Rozliczni ajenci rosyjscy uganiają się tu

*) Dla braku miejsca musieliśmy odłożyć ciąg dalszy do dzisiejszego numeru. P. R.

ECHA.

XI.

Można się w twarz roześmiać każdemu, ktoby nie przyznał, że cywilizacya XIX. wieku robi szalone postępy. Cywilizują się nie tylko stróże kamieniczni, lud wiejski, synowie Marsa, ale nawet dziady wędrowne, śpiewające nabożne pieśni pod figurami przy drogach. Dawniej tematem ich hymnów były wyłącznie osoby i rzeczy święte, — śpiewali więc o św. Walencinie, o Genowefie, o kiwonie nowym i starym, o ogniu piekielnym i chłodzie niebieskim, — dziś śpiewają już rzeczy i sprawy społeczne i tem samem stają się jakoby Wajdelotami dni współczesnych, głosząc wszemwobec kronikę najważniejszych wypadków, sławiąc czyny wielkich mężów a czasem nawet przepowiadając z nich dzieje przyszłości.

Znudzony ruchem stolicy a trawiony tęsknotą za Nowym Sączem, wyszedłem sobie onegdaj za miasto i hen na Zniesieniu spotkałem pod figurą ślepego dziada, który przy akompaniamencie liry rzewnym głosem śpiewał pieśń następującą:

„Znam jednego drukarza,
„Co się nie bał cesarza
„Ni nawet aptekarza
„Mój Boże!“

„Ale że był człek prosty,
„Bał się kija i chłosty,
„No i pana starosty,
„A juści!“

„I ten *Furcht* mu się chwali,
„Bo swą skórę ocali,
„No i pojedzie dalej,
„Szczęśliwie!“

„A były to złe czasy,
„I po mieście hałasy
„Wyprawiały fagasy
„Bez celu“.

„Poseł zjadłszy kolacyę
„Nie bacząc czy ma racyę
„Wnosił interpelacyę
„W Rajchsracie!“

„I o zgrozo światowa
„Nie ostała się głowa
„Nawet i starostowa
„Dla Boga!“

i ówdzie, rozpowiadają niestworzone rzeczy o dobrodziejstwach cara, o złotem życiu, o niskich podatkach, o obronie chłopów przed panami, urzędnikami itp.

Podobne wieści przynoszą też robotnicy, których setki udaje się za zarobkiem do Królestwa Polskiego i tak ze wszystkich stron płynie woda na młyn moskalofilski.

Nie ulega więc najmniejszej wątpliwości, że *zaraza* ta tkwi wśród ludu wiejskiego i małomieszczan, że przeciw niej walczyć trzeba, nie zapomocą gazet lub okólników urzędowych, ale propagandą polskiego patryotyzmu i zdrowej myśli politycznej.

Zapytujemy teraz, czy lud wiejski, nędzny małomieszczan i ubogi rzemieślnik, mają w razie potrzeby jakąś pomoc rządu, któremu poprzód długie lata składali różne daniny? ... Nie!

Wystarczy przeglądnąć akta, dotyczące pogorzelców i innych nieszczęśliwych; z pism owych dowiedzieć się można, *że pogorzelcom rząd z reguły zapomóg udzielać nie chce; że zwroty dla powodzian nie pokrywają wydatków na prośby o zapomogę; że nieszczęśliwi nie mają żadnego zaopatrzenia na starość* itd.

Słusznie też poseł Breiter przy debacie nad kredytami zapomogowymi wspomniał w Radzie państwa (dnia 8. b. m.) między innemi pamiętne słowa: *„My mamy rząd, który z dnia na dzień żyje, który wiecznie handluje i szachruje, by prowadzić swój nędzny żywot — ale ten rząd* **nie dba o dobro tych, co dają krwawy grosz podatkowy.**

Mamy rząd — powiada dalej poseł Breiter — *który nie troszcząc się o całą masę spraw żywotnych, pozwala w jasny dzień dokonywać zbrodniczych czynności nad biednym ludem wiejskim*, przez to, że nie wykonuje żadnej kontroli nad towarzystwami asekuracyjnemi, które w większości swej nie są właściwie niczem innem, *jak zorganizowanemi* **bandami rabusiów!**

Dlaczego rząd nie chce wprowadzić ustawy o przymusowem ubezpieczeniu od ognia? ... Dlaczego o ustawę tę nie wołają posłowie III. IV. i V kuryi?

Ta sama historya z odszkodowaniem za szkody skutkiem wylewów, z odszkodowaniem z powodu nieurodzajów, zarazy bydlęcej i t. d. Biedny chłop tyle ma starania i kłopotów przy uzyskaniu mizernej zapomogi, że ona mu kością w gardle staje, że woli jej nie znać, nie widzieć.

Czas więc zastanowienia! Oby kiedyś nie było... za późno!

Nasze szkoły.

V.

Nie mamy w tej chwili zamiaru rozpisywać się o wychowaniu narodowem i jego istocie, pragniemy tylko zaznaczyć, że obecny system wychowawczo-naukowy w naszych szkołach ludowych stara się *wprost rozminąć* z istotą wychowania narodowego, zachowując przejściowo tylko wcale niezręczne pozory.

A taki system, to najoczywistsze gorszenie młodzieży, która ma być przecież nadzieją naszą. Jakie z niej wyrośnie pokolenie? *Bez przywiązania do Ojczyzny*, bo wyraz „O j c z y z n a“ wykreślono w dzisiejszych książkach szkolnych, bo dziś dziecię nie dowie

---

„A gazetnik przeklęty
„Wszystkie brudy i męty
„I wyborcze wykręty
„Ogłaszał“.

„Dziwić niema się czemu,
„Bo wiadomo każdemu,
„Sprzedał duszę czarnemu
„Dyabłowi“.

„Bo te wszystkie pismaki
„To naród bylejaki —
„Nie wierzą w boże znaki
„Na ziemi“.

„Ale drukarz człek prosty
„Co się pana starosty
„No i piekielnej chłosty
„Obawiał“.

„Nie chcąc piec się na rożnie,
„Przeżegnał się nabożnie
„I usunął ostrożnie
„Z gazety...

„I drukuje kantyczki
„I egipskie senniczki,
„A dziennik do Wieliczki
„Wędruje“.

„Niechże tam dyabłu służy
„I sieje ziarno burzy,
„Lecz spokoju nam dłużej
„Nie mąci“.

„A drukarz człek stateczny,
„Jest już teraz bezpieczny
„I odpoczynek wieczny
„Mieć będzie“. „Amen!“

Zadumałem się głęboko nad treścią tej cudownej pieśni, bo oto zdawało mi się, że wątek jej zaczerpnięty być musi z dziejów naszego miasta, tak żywo przypomina sądeckie stosunki, ale gdzieżby wieść od nas tak rychło przebiegła przestrzeń aż do Lwowa i w rym już się ubrać potrafiła. Jeżeli jest *„słuszna rzecz wajdelotom wierzyć“*, to i w tej pieśni musi być coś prawdy, a może dopiero przyszłość wyprowadzi ją na światło dzienne. Niechże więc dźwięk jej płynie po kraju i niech trwa, bo płomień rozgryzie malowane dzieje, skarby mieczowi rozkradną złodzieje, — *pieśń ujdzie cało ...!*

Oto i ja skruszony jej treścią modlę się za duszę tego oddanego dyabłu gazetnika a wielbię stateczność pobożnego drukarza — i łaskawych czytelników moich proszę, by uczynili to samo!

We Lwowie dnia 16. grudnia 1901. *ER.*

się w szkole, że to jest jego Ojczyzna. Ono pozna od biedy **kraj rodzinny** *i jego dzieje*, a wyrósłszy, nie będzie troszczyć się o **losy i potrzeby** Ojczyzny, nieznanej mu zresztą.

Jest to nic innego tylko skutek, jak się wyraził poseł Wójcik — onego programu, *aby gasić i studzić, a broń Boże ogrzewać!!*

I to ma być zdrowem dla narodu, mającego zagwarantowany konstytucyą swój własny rozwój narodowościowy?... Smutne to są rzeczy, nad wyraz smutne, ale już wprost bolesnem staje się, że z tego udzielonego prawa rezygnuje... polskie społeczeństwo

Sami swoje szkoły zakładamy i utrzymujemy, sami też czuwamy nad udzielaną w nich nauką. Wolno w szkołach ludowych uczyć historyi ojczystej, która zajmuje dominujące stanowisko w oświacie i wychowaniu narodowem, atoli w podręcznikach szkolnych znajdujemy zaledwie kilka i to luźnych ustępów, *treści blado-historycznej, bezbarwnych i beztreściwych.* Nie byłoby w tem nic dziwnego, gdyby historya Polski, złożona z podobnych zlepków, przeszła cenzurę rosyjską. Zaiste takie nauczanie, to gorsze od nienauczania!!

Celem historyi ojczystej w szkole ludowej, jak to rozumiano jeszcze przed nadaniem konstytucyi, ma być: *zaszczepienie w dzieciach miłości do własnej zagrody, do rodziny, do swego ludu i ojczystej mowy; nauczyć kochać proste a poczciwe obyczaje przodków naszych, kochać swój strój rodzimy, bo to jest podstawa patryotyzmu!*

Tymczasem dzisiaj, na hańbę XX. wieku, w obecnych nowych książkach ze świecą szukaćby można ustępów, któreby rozbudziły jakiekolwiek uczucie patryotyczne. Natomiast widzimy tam liczne ustępy, które dają wyraźną wskazówkę, że posłami do Rady państwa i do Sejmu powinni być tylko panowie, właściciele obszarów dworskich a włościanom wolno ich tylko admirować z podziwem, słowem mamy tam dużo rzeczy, nawet niepotrzebnych, ale najważniejszej t. j. historyi ojczystej nikt z nich nie nauczy.

Jak zaś zwierzchnicza władza szkolna troszczy się o tę naukę, dowodem najlepszym nowy podręcznik dla nauki dopełniającej, t. j. dla dzieci, które ukończyły naukę codzienną, a więc będących w wieku od 13 do 16 lat. Oto obszerna ta książka podaje streszczenie *tysiącletnich dziejów naszego narodu*, pisanych krwią i żelazem na kartach historycznych całego cywilizowanego świata aż **w pięciu**!! *wcale krótkich, licho sfabrykowanych ustępach!*

Tak się u nas uczy w szkole ludowej dziejów ojczystych.

Tosamo da się powiedzieć o geografii narodowej, i byłoby to śmiesznem, gdyby nie było znów smutnem, że dziś, według słów posła Wójcika, zamiast mapy Polski, porozwieszano na ścianach izby szkolnej mapy Chin i Mandżuryi. Wiadomości geograficzne, zawarte w obecnych książkach szkolnych, prawią dzieciom o ludach północnych i krajach południowych, o Czechach, Wiedniu, Węgrzech i Palestynie, błądzą po drogach do nieba, po księżycu i gwiazdach, pływają po różnych oceanach, *ale o ziemie Polskie zawadzić jakoś nie chcą*, bo a nużby młode serce zabolało, krew kiedyś zagrała żywiej, pięść się ścisnęła, a myśl wolna, na te wolne niegdyś błonia i stepy i zapragnęła.....

Skończmy na razie — życzeniem, aby jak najrychlej zmienił się teraźniejszy system wychowania szkolnego, który *dla narodu i jego przyszłości* **żadną miarą zdrowym być nie może!**

Budżet gminny
miasta Nowego Sącza.

Budżet gminy nowosądeckiej powinien być wedle ustawy gmin. (§ 2) już dnia 1. grudnia przedłożonym Wydziałowi powiatowemu, co jest bardzo ważną rękojmią **dobrej administracyi** (§ 3), albowiem następnie może urząd podatkowy dopisać do podatków przyzwolone dodatki gminne. Niestety, u nas dzieje się zupełnie inaczej. Lecz o tem w najbliższej przyszłości, a dziś przedstawiamy budżet na rok 1902 w tej postaci, w jakiej podanym był na widownię publiczną, przed uchwałą Rady miejskiej.

A) Rozchody zwyczajne.

Płaca burmistrza	3.600 koron
„ wiceburmistrza . . .	1.400 „
„ asesora.	1.000 „
„ sekretarza Rady . .	240 „
Na wiec miejski	60 „
Na wybory.	100 „
	6.400 koron

Płace urzędników.

Sekretarz .	2.800 kor.	dod. akt.	700 kor.	
Adjunkt . .	2.400 „	„	600 kor.	
Kasyer . .	2.000 „	„	500 „	i 600 dod.
Kontrolor .	1.800 „	„	500 „	i 200 dod.
Asystent kasy	1.200 „	„	300 „	
Budowniczy	2.000 „	„	500 „	
Lekarz . .	1.200 „	„	300 „	i 120 dod.
Weterynarz .	1.400			
(w r. 1901	1.200) „	„	350 „	i 120 dod.
Insp. policyi	1.400 „	„	350 „	i 300 dod.
Komisarz .	1.400 „	„	350 „	i 300 dod.
Zarządca lasu	1.800 „	„	— „	i 400 dod.
Kier. exped.	1.400 „	„	350 „	i 300 dod.
Kancelista .	1.200 „	„	— „	i 200 dod.
	Razem		29.640 kor.	

Płace dyurnistów . . 5.657 kor.
1 woźny magistratu . 800 kor. i 120 dod.
1 woźny prezydyalny . 570 kor. i 120 dod.
Policyanci (26) . . . . 16.188 kor. 66 h.
Straż ogniowa (12) . . . . . . 6.451 kor. 16 h.
Straż nocna (11) . . . . 4.616 kor.
3ch parobków do koni, ryczałt na bieliznę, obuwie i pięciolecia (!) 1.520 kor.
1 woźny **domowy** (!) . 740 kor. i mieszkanie.
Umundurowanie policyi, straży ogn. straży nocn., parobków i polowego 3.358 kor. 50 h.
Emerytury i zaopatrzenia . . . . 2.431 kor.
Prowizye i dary z łaski . . . . 1.996 kor. 20 h.
Koszta kancelaryjne . . . . . . 496 kor.

Wydatki na potrzeby kancelaryjne.

Dla Magistratu i Rady . . . 600 kor.
Na dzienniki i kalendarze . . 100 „
„ drzewo . . . . 100 „
„ węgle . . . . **3.000** „
„ miotły i szczotki. . . . 56 „
„ druki . . . . 600 „
„ introligatorskie roboty . . 100 „
„ stemple . . . . 200 „
„ portorya . . . . 200 „
5.106 kor.

Utrzymanie służby leśnej 512 kor.
Ogrodnik miejski . . . 700 „
Polowy . . . . 520 „
Koszta podróży (!!!) . . **1.000** „
Utrzymanie lasów . . . 1.775 „
„ budynków . 6.600 „

Podatki rządowe:

Gruntowy i czynszowy w mieście 1.118 kor. 46 hal.
„ w dobrach . . . . . . 1.042 „ 46 „
z propinacyi . . . . 11.572 „ 70 „
z rzeźni. . . . . 1.139 „ 21 „
asekuracya . . . . 600 „ — „
z rybołowstwa . . . . 13 „ 08 „
15.485 kor. 61 hal.

Ekwiwalent . . . . 412 kor.
Wydatki kwaterunkowe . . . . . 13.794 kor. 40 hal.
Oświetlenie miasta . . . . . . 8.000 „
Czyszczenie miasta, jak zamiatanie rynku i ulic, utrzym. Tallarda 6.000 „
Naprawa i budowa studzien . . 600 „
Budowa wodna. . . . . 2.000 „
Drogi w dobrach . . . . . . 50 „
30.856 kor. 40 hal.

Żywność dla aresztantów . . 400 kor.
Utrzymanie 3. par koni . . . 3.000 „
Utrzymanie wozów . . . . 300 „
Sprzęty ogniowe . . . . . . 1.903 „
Za nakręcanie zegaru na wieży 180 „
Telefon . . . . 230 kor.
Subwencye dla straży ochotn. pożarnej i inne . . . . 1.240 „

(C. d. nast.)

Uniwersytet ludowy.

Mamy tedy Adwent, czas wolny od hulaszczych zabaw, od tańców i wesel, — najsposobniejsza zatem pora, by myśl przenieść w sfery poważniejszych zajęć, do dzieł, które nie noszą cechy „dnia dzisiejszego“, ale których skutki mają być błogosławieństwem przyszłości.

Może więc i mieszkańcy naszego miasta przypomną sobie o istnieniu miejscowego Oddziału Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza i wezmą sobie za obowiązek czcić pamięć wieszcza nie tylko samymi wieczorkami, których echa rychło przebrzmieją, ale stokroć więcej czynnem poparciem instytucyi, która wieszcza nosi nazwisko, bo ma być ziszczeniem jego najgorętszego pragnienia, by światło wiedzy wdarło się i „pod strzechy“ i do umysłów i serc prostaczków.

Przypominać cele Uniwersytetu ludowego, byłoby dzisiaj rzeczą zbyteczną, jest on dziś bowiem powszechnie znanym i nikt już chyba w szlachetność tych celów nie wątpi. W wielkim kulturnym pochodzie ludzkości, w wiekowych bojach o światło i prawdę, zdobywa człowiek nieustanne nowe skarby wiedzy, który poznając coraz lepiej, szerzej i głębiej otaczający go świat, daje początek potężniejszemu życiu duchowemu. Samo dążenie do wiedzy jest silnym instynktem życia, objawem zdrowego rozkwitu kultury każdego narodu i daje społeczeństwu siłę i moc odporną wśród trudnych nieraz warunków bytu.

A gdzież tej siły odpornej i tego wytrwania więcej potrzeba, niż właśnie w naszym kraju, liczącym blisko 5 milionów analfabetów, — czyż ciemne te a nie z własnej winy masy, mogą podnieść swój umysł do poziomu nowoczesnej kultury, odczuć wielkie, życiodajne porywy społeczne i narodowe?

Oprócz istniejących szkół publicznych potrzebną jest zatem koniecznie instytucya, którаby umożliwiała wykształcenie wszystkim jednostkom, wszystkim warstwom społecznym w jak najszerszym zakresie, — a taką idealną organizacyą oświaty jest dziś Uniwersytet ludowy!

Blisko od roku mamy już zorganizowany w naszem mieście Oddział uniw. ludowego — odbywały się już liczne wykłady tak miejscowymi jak i zamiejscowymi siłami, jednak należytego rozwoju i zainteresowania się wszystkich kół społeczeństwa dotąd nie widać.

Czemu to przypisać?

Dochodzą nas wieści, że jednym nie podobają się osoby, stojące na czele Uniw. ludowego, innym lokal(!) w którym się odbywają wykłady, — ale nam doprawdy trudno w to uwierzyć! Ci ludzie przypominają nam owych

lekarzy z ksiąg Pielgrzymstwa polskiego, którzy spowodowali zgon matki, spierając się u jej łoża o metodę leczenia. Czyż więc dla drobnostek zewnętrznych, dla pozorów, mamy pogrzebać szlachetny cel, dla osobistych lub partyjnych zapatrywań zachwiać istnieniem szlachetnej instytucyi?

Jesteśmy pewni, że tak nie będzie! Mamy moralne przekonanie, że rozwój naszego narodu nie pójdzie w kierunku wstecznym, że w łonie polskiego społeczeństwa tętnią prądy życiodajne i płoną myśli o szerszych widnokręgach, a nasze miasto nie da się innym wyprzedzić w kulturnym pochodzie.

Nieść światło, szerzyć prawdę, wiedzę i idee szlachetne, oto zadanie ludzi miłujących kraj, naród i wolność!

Na członków Uniw. ludow. można się zgłaszać w księgarni Wp. Jakubowskiej Wwy, w redakcyi „Sądeczanina“ lub u prezesa miejscowego Oddziału Dra Juliusza Chodackiego. Wkładka kwartalna wynosi 1 koronę.

Z NOWEGO TARGU.

Dnia 21. z. m. zakończył się ciekawy spór między sędzią sądowym p. Pogorzelskim a kancelistą notaryalnym p. Florkiem w ten sposób, że c. k. sędzia po znanej z dzienników rozprawie w Nowym Sączu, odstąpił od skargi, której powodem było zażalenie p. Florka przeciw p. Pogorzelskiem za to, że ten jako sędzia kazał p. Florka sprowadzić do Sądu żandarmem, bez uprzedniego doręczenia wezwania.

W Nowotarskim Sądzie panują nieznane gdzieindziej porządki. Terminy dla stron wyznaczane są na 8 lub 9 godzinę rano, zaś niektórzy pp. sędziowie zjawiają się dopiero po upływie tego czasu. Zważywszy, że przez brak stósownej poczekalni, szczególniej w porze zimowej, naraża się zwłaszcza chorowitych na rozliczne przykrości, sądzimy, że przełożona władza zarządzi w tym kierunku co jest potrzebne a nadto wyda przypomnienie, aby wszystkie rozprawy nie wyznaczano na jednę i tę samą godzinę. Publika z miasta i powiatu cieszy się, gdyż ze zmianą w personalu sądowym, nastąpi niezawodnie od lat upragnione ulepszenie.

Przed 6-ma laty wydzierżawił myta w powiecie naszym hr. Zamoyski za 10.300 złr. Dnia 15. listopada b. r. odbyła się nowa licytacya. Tym razem oferta handlarza Langera była wyższą od oferty hr. Zamoyskiego *o całą jednę koronę!!* Wszyscy są teraz bardzo ciekawi, czy zwycięży korona?..

Istniejące w Nowym Targu Towarzystwo „*Szkoły ludowej*“ nie dało dotąd znaku życia, chociaż gdyby był inny skład Wydziału, Towarzystwo to w stolicy Podhala mogłoby się rozwijać i działać znakomicie. Obecna praca naszego Towarzystwa wygląda jakby drwiny z oświaty.

ODEZWA
do mieszkańców miasta i obwodu Nowego Sącza.

W licznych naszych poprzednich odezwach i sprawozdaniach staraliśmy się dosadnie wykazać, jak nieodzowna, i piekąca jest potrzeba zbudowania osobnej kaplicy, a raczej osobnego kościoła dla uczącej się młodzieży tutejszych szkół ludowych i gimnazyalnej, jużto z powodu ogromnego wzrostu liczby (2421) uczniów i uczennic katolickich, jużto z powodu braku pomieszczenia jej w dwóch miejscowych, dość szczupłych jak na dzisiejszą wzmożoną ludność, świątyniach.

Zabiegi i starania w tym kierunku od r. 1896 pracowicie przez nas czynione, mają chyba ten rezultat, że uzyskaliśmy od Rady m. Sącza plac pod budowę projektowanego kościoła, a na koszta budowy, może nad 60 tysięcy koron wynosić mające, uzbieraliśmy do dziś dnia drogą ofiarności publicznej zaledwie 13 tysięcy koron. To dopiero piąta niemal część zamierzonego dzieła dokonana! a tymczasem potrzeba wzniesienia takiej szkolnej świątyni z każdym dniem, z każdym rokiem coraz gwałtowniej, coraz natarczywiej nasuwa się nam przed oczy, ostrzegając nas niejako przed katastrofą, jaka w tutejszych szczupłych kościołach w ten sposób młodzieżą szk. przepełnionych, z łatwością nastąpić by mogła

Dlatego zwracamy się znowu niniejszem do *Szanownych Ojców i Matek* obecnej młodzieży, tych naszych *Matek Polek*, które zawsze były obroną i puklerzem narodowości i św. wiary, — zwracamy się do *dawnych uczniów i uczennic*, co szkoły nowosądeckie pokończyli, jak niemniej do *wszystkich ludzi dobrej woli i wspaniałego serca* z najgorętszą prośbą *o dalsze łaskawe datki* na ten cel zbożny i doniosły.

Spieszmy bodaj z najdrobniejszym groszem do *Skarbon* rozwieszonych po różnych lokalach publicznych tutejszego grodu, pamiętając o prawdzie słów naszego poety K. Brodzińskiego:

„Kto garstką ziemię nosi, góry się doczeka,
„Z kropli za kroplą, zczasem uzbiera się rzeka“,

a zbudujemy w krótkim czasie *dla tej młodzieży* rozmiarem i wyglądem stósowną świątynię, która w późne czasy chlubnie świadczyć będzie, że mieszkańcy starego królewskiego grodu godni byli jego przeszłości, i godnie stąpali po śladach *dawnego jego mieszkańca*, *Królewicza* **św. Kazimierza**, co w przyszłości swym ziomkom i rówieśnikom *w tej świątyni patronować będzie!*

Zarząd komitetu budowy kaplicy szkolnej

W Nowym Sączu dnia 7. grudnia 1901.

Sekretarz: *M. Pelczar.* Skarbnik: *L. Małecki.* Prezes: *St. Rzepiński.*

UWAGA. Łaskawe datki, choćby najdrobniejsze przyjmują: p. Ludwik Małecki, emeryt. prof. gim., Administracya naszego pisma oraz te osoby, u których znajdują się skarbonki na kaplicę szkolną.

KRONIKA.

Życzliwych prosimy o gorącą agitacyę wśród znajomych, celem jak najszerszego rozpowszechnienia „SĄDECZANINA“ jak również zjednania największej liczby nowych członków dla Towarzystwa właścicieli realności w N. Sączu.

OD REDAKCYI. Wszystkim Przyjaciołom naszego pisma, prenumeratorom i korespondentom życzymy „Wesołych świąt!“ i pomyślności w Nowym Roku.

Wiadomości osobiste. Sekretarzami sądowymi mianowani zostali: *Dr. Jan Hofer*, adwokat z Grybowa dla Lwowa, p. *Stan. Gabryszewski* adjunkt sądowy z Nowego Targu dla Zbaraża, *Jan Peleński* w Starym Sączu dla Ustrzyk, *Bronisław Pańciewicz* w Gorlicach dla Uhnowa.

Ks. Paweł Jende, proboszcz w Żeleźnikowej przeszedł w stan spoczynku; administracyę objął ks. Niemiec z Biegonic.

Ks. Piekarzewski Józef przeniesiony z Mielca do Nowego Sącza.

Zmarli: Ks. Jarosz Józef, katecheta w Limanowej.

Uroczysty wieczór Mickiewiczowski urządzony staraniem Sokoła i kasyna *w Grybowie* odbył się dnia 15. b. m. ze współudziałem krakowskiego chóru akademickiego.

Czytelnia mieszczańska w Nowym Sączu urządziła dnia 15. b. m. przedstawienie amatorskie, z którego dochód przeznaczono na męczenników kultury pruskiej.

Germanizacya z urzędu. W miasteczku Piwnicznej, liczącem około 4.000 ludności znajduje się *dwuklasowa* szkoła, w której *z polecenia* Rady Szkolnej okręgowej w Nowym Sączu atoli **wbrew** ustawie szkolnej udzielaną jest od lat kilku nauka języka niemieckiego. Inspektor szkolny p. Zagrodzki, wielbiciel byłego szefa oświaty, dra Bobrzyńskiego, aczkolwiek o ile wiemy jest Polakiem, mimo to germanizuje dzieci z urzędu. Przeszedł uczeń . . . swego mistrza!

Hamować nie wolno! Skutkiem bystrego spadu ul. Lwowskiej w Nowym Sączu jakoteż, skutkiem zakazu hamowania, zdarzył się tutaj dnia 6. b. m. przed południem wypadek, za który trudno odszukać winnego. Oto jadąca fura z drzewem na Załubincze z powodu ślizkiej i stromej drogi została pchniętą tak silnie, że pomimo wysiłków chłopa, koń wbił się piersiami na obok stojącą poręcz żelazną i zginął na miejscu. Podobnych wypadków było już sporo — lecz niema w Sączu *człowieka*, coby chciał skutecznie zaradzić złemu.

Sprostowanie. Od p. Antoniego Pitali, sekretarza m. i rewizora policyi miejskiej z Bobowy otrzymujemy pismo tej treści: Odnośnie do notatki kronikarskiej umieszczonej w Nr. 7. Szanownego Pisma a zarzucającej mi zbrodnię grabierzy, upraszam na podstawie §. 19. ustawy prasowej o ogłoszenie następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, że podpisany jako sekretarz Magistratu zatrzymał w drodze na Stacyę agenta od kupca z Nowego Sącza i zażądał od niego wydania 8000 koron uzyskanych za odstawiony towar.

Nieprawdą jest, że agentowi temu gdy pieniędzy niechciał dobrowolnie wydać, pieniądze te w Urzędzie gminnym odebrano.

Nieprawdą również jest, że na drugi dzień gdy agent z pryncypałem przybył po odbiór pieniędzy zatrzymał podpisany 1000 koron dla siebie „za fatygę“ podjętą dla bezpieczeństwa agenta.

Natomiast prawdą jest, że podpisany skutkiem należycie umotywowanej skargi obywatela i kupca tutejszego Józefa Kanta zawezwał robotnika Schmaję Schussa z handlu Neugröschla do biura policyjnego celem przeprowadzenia dochodzenia a kiedy okazało się, że skarga Kanta była uzasadnioną, albowiem Schuss karany dłuższem więzieniem do inkasowania kwoty 8000 koron imieniem firmy Neugröschel upoważnienia nie miał i kwotę tę od Kanta podstępem wyłudził a stacyę kolejową w Bobowej przy zakupnie wagonu przez fałszywe przedstawienie się jako Neugröschel w błąd wprowadził, zaś pod wpływem użycia alkoholu stał się niezupełnie poczytalnym i pewną część podjętych pieniędzy w szynku przetracił, wtedy podpisany jako Organ policyi miejscowej na prośbę Kanta w obec grożącego mu niebezpieczeństwa utraty całej kwoty w razie gdyby nie zupełnie poczytalny i nie mający prawa do inkasowania pieniędzy i pozbawiony zaufania Schuss takowe zgubił lub sprzeniewierzył zażądał zdeponowania tych pieniędzy w biurze policyi aż do przybycia zawezwanego przez Kanta telegraficznie do Bobowej samego Neugröschla, co też Schuss uczynił.

Urzędownie opieczętowane pieniądze wydał na drugi dzień podpisany bez żądania jakiegokolwiekbądź wynagrodzenia za fatygę do rąk Mojżesza Bauernfreunda ustanowionego sędziego polubownego przez Neugröschla i Kanta.

Ciekawy proces odbędzie się w Nowym Sączu. Prokuratorya państwa oskarża *dra Jana Siedleckiego* dyr. tut. szpitala o występek z §. 356. i 357. popełniony przez to, że źle i niepotrzebnie wykonał operacyę na osobie wyrobnika, niejakiego *Morgenbessera*, który też z tego powodu został kaleką na całe życie. Zgłosił się do szpitala o poradę w chorobie uszu, miało mu być „morgen besser“ a tymczasem stało się przeciwnie. — Śledztwo w toku.

Ulgi podatkowe. Ministerstwo skarbu rozporządzeniem z dnia 25. października 1901. do l. 48812. zezwoliło, aby u kontrybuentów, którzy utrzymują się z uprawy roli, a których należytość podatku gruntowego i domowego *nie przenosi 40 koron*, fantowanie ruchomości *odbywało się raz na rok tj. w czasie od 1. września do końca roku*; w innych zaś kwartałach mają być wydawane tylko karty upominające.

Głos niezadowolenia. *„Wieniec i Pszczółka“* w Nrze 49. zamieszcza notatkę tej treści: W Nowym Sączu panuje powszechne rozgoryczenie przeciw Kasie chorych. Rozgoryczeni są przedewszystkim robotnicy, bo od każdego ściągają składkę, a w razie słabości dają mu tyle zbyć, jak najtańsze lekarstwa. Rozgoryczeni są majstrowie, krawczynie, bo nachodzi je nieustannie kontrolor kasy chorych celem zbadania, kto u nich pracuje i ściąga wkładki za dziewczęta w nauce, które co rano uszyją, pruć muszą po południu. Notatkę powyższą powtarzamy bez komentarzy w nadziei, że ktoś znający dokładnie stosunki w tut. kasie chorych, sprawę te wyjaśnić zechce.

Przykład godny naśladowania. Rada miasta Krakowa uchwaliła na posiedzeniu dnia 5 b. m. na wniosek Ks. Bukowskiego przypomnieć Radzie Szkolnej okręgowej sprawę *zaprowadzenia lekarzy szkolnych*, oraz założenia przy szkołach ludowych osobnego kursu dla dzieci jąkających się, celem oduczenia ich tej wady.

Pod adresem Rady Szkolnej krajowej. Z powiatu nowosądeckiego nadesłano nam uwagi tej osnowy: Teraźniejsze książki dla szkół niższego typu lubo że są tańsze o *2 halerze*, ale za to papier w nich, to licha bibuła, druk zamazany, prawie nieczytelny, że aż litość bierze, gdy temu biednemu chłopu, nawet porządnej książki szkolnej sprzedać nie chcą. W innych krajach książki takie mają znakomity papier i oprawę a co do ceny znacznie tańsze od naszych.

C. k. Prokuratoryi Państwa podajemy, że w Laskowej (powiat Limanowa) w lesie kupionym przez firmę pruską Heringów w ciągu jednego miesiąca *zginęło dwóch ludzi*, po których pozostały wdowy i sieroty, a nikt dotąd nie ujął się za biedakami. Pytamy więc, czy c. k. Prokuratoryi państwa wiadome są te wypadki, czy c. k. Sąd zarządził śledztwo, jaka była przyczyna nieszczęścia, kto zawinił i kto zabezpieczy byt i chleb nędzarzy?

Doniesienie do c. k. Prokuratoryi Państwa zrobił sam na siebie i na sekretarza starostwa Skrzywanka pisarz starostwa w Limanowej niejaki Cześnicki, mianowicie, że *obaj razem* obdzierali lud w starostwie, brali podarunki, kazali sobie płacić za wydawanie paszportów i t. p. Mimo tego p. starosta Sielecki wydał Cześnickiemu *bardzo dobre* świadectwo służbowe.

Ciekawa historya! *„Obrona ludu“* podaje, że karczmarz Frenkel w Limanowej zaskarżył p. Jana Potoczka, posła do Rady Państwa o zapłacenie należytości *za wódkę i piwo wyborcze!!*

Co z robią z tym fantem? Niesympatyczne dla Magistratu miasta Nowego Sącza Towarzystwo właścicieli realności wniosło doń przedstawienie o wezwanie kogo należy, aby na moście, prowadzącym na „Przetakówkę“ oraz na moście ku „Piekłu“ ułożone zostały po jednej stronie *podwyższone przejścia* dla pieszych t. z pasaże, podobnie jak na moście w Podgórzu i Przemyślu — nadto, aby rządowy gościniec ku Grybowu, mylnie ul. Lwowską zwany, stosownie obniżono.

Odwołanie. Odwołujemy niniejszem, poprzednie twierdzenie nasze, jakoby piwo limanowskie było liche i niezdatne do picia. Owszem piwo to jest świetne, mocne i ma przedewszystkiem *moc usypiającą*, kiedy potrafiło *uśpić nietylko czujność ankiety*, powołanej do rozpatrzenia sprawy propinacyjnej ale nawet p. burmistrza!

My jednak piwa limanowskiego nie pijemy, nie zapomnieliśmy więc o tej ważnej sprawie i mimo widocznych zabiegów jej zatuszowania, nie spuścimy jej z oka!

CENY INSERATÓW: Za ogłoszenia drobnym drukiem (petit) za pierwszy raz 20 hal. za każdy następny po 10 h. **Nadesłane** po 60 h. od wiersza. **Nekrologia** po 50 h. od wiersza. Układ tabelaryczny lub cyfrowy po 50 h.

PORADNIK DO UŻYTKU DOMOWEGO.

Najlepszy kit do zalepiania szpar u okien robi się, wziąwszy ½ litra żytnej mąki, ¼ litra niegaszonego wapna, stłuczonego na miał, wymięszać i zarobić wodą na ciasto. Kto chce zaoszczędzić na opale i ochronić się od przeciągu jaki wieje przez szpary u okien, niechaj pozalepia je kitem, sporządzonym w sposób powyżej podany.

Wódka Tarniówka.

W grudniu, gdy mróz zwarzy już owoc, nazbierać tarek, wsypać pełno w butel i nalać silnym spirytusem, postawić w piwnicy lub w ciepłem miejscu na 3 miesięcy.

Później zlać spirytus, na każdy litr spirytusu zrobić syrop z ½ klgr. cukru i pół litry wody, wlać spirytus w gorący syrop, wymięszać, przefiltrować, lub zostawić niech się wystoi, bo czas najlepiej filtruje. Będzie to wyborna wódka na podobieństwo starego wina i nikt nie pozna z czego zrobiona.

W drukarni Jana Litwińskiego w Wieliczce.